

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za dostawę dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krót. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztą 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyz 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Domiesienia o ślubach, zaręczynach
it p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wiersz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Niedziela 16 kwietnia.

Włona. Rzym. - kat.: Dziś: A. 6 Kwiet. Lamberta-
Jutro: Rudolfa Bisk. — Gr.-kat. Dziś: 3 N. 5. Post. Hł.
5. Jutro: Jozefa prep. — Słow. Dziś: Nosiława. Jutro:
Krasislawa.

Wschód słońca 5:18, zachód 6:44.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*,
9:11, 3:31* 6:56, 11:31, 1:21*, 4:46; do Rzeszowa 4:06; do
Podwołoczysk 7:06, 2:31*, 9:36, 11:36; do Tarnopola 11:11;
do Czerniowiec 6:56, 11:21, 3:11*, 11:18, 3:27*; do Kołomyi
6:31; do Przemyśla-Chyrowa-Zagórza 10:41; do Stryja
3:41, 11:41; do Ławocznego 7:21, 9:46, 7:16; do Sokala
11:26, 7:41, 11:46 (niedz.); do Sambora 10:01, 4:16; do Ja-
worowa 7:26, 6:24. — Pociągi pociągów opatrzone gwiazd-
ką, nocne (od 6 wieczór do 6 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dn
powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku
od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1
w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe
otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2,
w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarta co-
dziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 do 1 popoł.
i od g. 4 do 7 w. w soboty tylko od 8 do 1. Biblioteka
Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty
4—6. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty
i niedziele od 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele
poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibliot.
Tow. Szewczeni (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz.
i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22)
we wtór., środ. piat. sob. 9—12 3—6.

Wystawy stale. Tow. przyjaciół sztuk pięknych
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h.,
w niedz. 30 h.

Wystawy czasowe. Wystawa prac rzeźbiarza St.
Ostrowskiego, obrazów Romana Bratkowskiego i Karola
Maszkowskiego w Salonie Tow. Sztuk pięknych.

Lwowskie Foto-Plastikon w pasażu Hausmana,
45 razy premiowane, od 9 do 15 kwietnia: „Podróż przez
morze Śródziemne, Genua, Neapol, Pompeje, Palermo
i Wenecja”. Wstęp 20 hal.

Teatr miejski. Dziś o godzinie 3:30 „Apajune
duch wodny”, operetka w 3 aktach Millöckera; o g. 7:30:
„Dom na Halickim”, komedia współcz. w 4 aktach Fr. Do-
mnika. — Jutro „Książdz Marek”, poemat dramatyczny w 3
aktach a 5 odsłonach Juliusza Słowackiego. Gościnnie wy-
stęp Wandy Siemaszkowej w roli Judyty.

Odczyty i wykłady. Wykłady T. S. L. Dziś w nie-
dziele 16 b. m. o godz. 6:30: w szkole im. Mickiewicza (ul.
Teatralna 15), p. H. Mościcki: „Dzieje Polski za Piastów”;
2) w szkole im. św. Antoniego na Łyczakowie (ul. Głowiń-
skiego) p. A. Sadzewicz: „Polska za czasów Stefana Baro-
rego”; 3) w szkole im. Konarskiego (ulica Leona Sapiehy
55) p. Wł. Bochenek: „Opis ziemi polskiej”; 4) w szkole
im. Elżbiety (ul. Zielona 10) p. F. Wójcicki: „O wojnach
Polski z Moskwą”; 5) w szkole im. św. Marcina na Zół-
kiewskim (ulica Korytna) p. J. Grodyński: „Opis ziemi
polskiej”. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetl-
nymi. — Wstęp 2 grosze.

Poseidzenia i zgromadzenia. Walne zgroma-
dzenie „Skaly” o godz. 10 rano w sali Stowarzyszenia.

Wieczorki i zabawy. Wieczór rozmałości i kon-
cert w Kasyinie urzędniczej. Przedstawienie amatorskie
w Tow. im. Kilińskiego (Akademicka 8).

Rejterada.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(A) P. Maksymilian Gutmann cofnął skargę prze-
ciwko wydawcom dziennika „Zeit“ po przesłuchaniu
trzech świadków: eks-prezesa ministrów dr. Koerbera
i dwóch komisantów swego domu handlowego. Rzecz
jasna, że zeznania tych trzech osobistości musiały wy-
paść względnie pomyślnie dla skarżącego, aczkolwiek
dr. Koerber na niewygodne dla siebie pytania obrońcy
zasłonił się zaraz tajemnicą urzędową, prokurenta firmy
„Bracia Gutmann“ zaś opuściła pamięć w chwili, gdy
obrońca oskarżonych zadał mu bardzo stanowcze i ści-
śle sformułowane pytanie.

I gdy przewodniczący trybunału miał wezwać dal-
szych świadków, których zeznania brzmiałyby jak to
wynikało z dotychczasowego przebiegu procesu — po-
myślnie dla oskarżonych, p. Maksymilian Gutmann cofnął
skargę. Trybunał uniewinnił wydawców dziennika „Zeit“
i zasądził p. Gutmanna na poniesienie kosztów.

W każdym razie eks-prezes gabinetu nie będzie
wdzięcznym p. Gutmannowi za wniesienie skargi. W cią-
gu pierwszych trzech godzin procesu obydwa pod sądni
i ich obrońca, dr. Harpner, mieli sposobność przepro-
wadzenia dowodu, że w artykule „Członkowie Izby pa-
nów za pieniądze“ nie chodziło im ani o p. Gutmanna,
ani o p. Mautnera, lecz o zdemaskowanie korupcji po-
litycznej, uprawianej przez gabinet dr. Koerbera. Do
owego zdemaskowania przygotowali się wyśmienicie.
Zdołali zaznaczyć, iż posiadają sto dowodów szacherki
orderami i tytułami, uprawianej przez podwładnych dr.
Koerbera. Zaznaczyli, że za sumę 400.000 kor. starosta
Strachotinsky w Gablonz ofiarowywał foteł w Izbie
panów fabrykantowi Riedlowi w Polaun. Podkreślili, że
dr. Koerber na opłacanie dzienników i dziennikarzy wy-
dawał dwa miliony rocznie, podczas gdy fundusz dyspo-
zycyjny wynosi 200.000 koron rocznie. Wymienili na-
zwiska szefa sekcji Sieghardta i dr. Bleylebena, obecnie
prezydenta krajowego Bukowiny, jako głównych agen-
tów w owym handlu tytułami i orderami.

Opowiedzieli na mocy upoważnienia szefa firmy
„Bracia Gutmann“ — że temuz szefowi, Dawidowi Gut-
mannowi hofrat Grünhut, teść szefa sekcji Sieghardta,
prawę ręki dra Koerbera, ofiarowywał za pośrednictwem
Maksymiliana Gutmanna foteł w Izbie panów za pół mi-
liona koron. Czcigodny starzec odrzucił tę niecną pro-
pozycję i każdemu głośno opowiadał w Wiedniu z nie-
zmiernem oburzeniem o korupcji, szerzonej przez dra
Koerbera.

Dzisiejszy proces był procesem politycznym w ca-
łym znaczeniu tego słowa, procesem wymierzonym prze-
ciwko systemowi, który dla podtrzymania jednego czło-
wieka u steru, rujnował dobrobyt ludności i powagę
państwa, szczepił korupcję, okłamywał systematycznie
opinię publiczną.

siec... siecią naokoło lasu z trzech stron! To był ta-
niec! A z czwartej taka bajura stała, że choć dyablami
mościć groble. Z trzech stron szelmy się skradają,
a milczkiem, a cicho, ani szmeru, bo stąpali po mchu.
Ale nim natknęli szelmy na nasze patrole, my już
o nich wiedzieli. A skąd? Psy, mości mój dobrodziejku,
zwęszyły; było psów kilka w naszym obozie, marło to
nieraz głodem, a od panów odejść nie chciało... Tak-ci
one latają, myszkują, a warczą... my zrozumieli, o co
chodzi, a tu już i patrole dają znać. Pościgali my wi-
dety, psy na smycze i dalej do roboty! Dębniaki przez
bajurę mościmy, innej rady nie było. Rekonesans wysła-
liśmy. Wracają i mówią: Stu na jednego wali, o trzy
kroki żołdat, psia jego mać — mości dobrodziejku —
sółdata się trzyma! Gołemi rękami, szabel żałując i dla
większej ciszy konary my łamali, a most mościli... Go-
raćco nietylko po nas chodziło. Czy dasz, serce moje,
wiarę, że i konie śmierć czuły! Czuty! — zapalał się
Dziadunio. — Miałem ja araba białego, czystej krwi,
z białocerkiewskiej stajni, to temu się nozdrza tak krwią
nalały, że zdawało się, żyły pękają... a skóra na nim
drgała, by na tej dziewczce, jak ją pod bok sturchniesz...

— A ty się czego tak zarumienił! Oj, wy mło-
dzi! — Dziadunio machnął ręką, opuścił głowę ze znie-
chęceniem i zamilkł. Ale Mieczysław, zaiskrzonemi ocz-
mi szukając oczów starca, nalegał:

— Proszę, proszę, niech pan będzie łaskaw mó-
wić dalej!

— A no cóż? Namordowali my się z przepro-
wadzeniem koni nie mało; kopyta się z okraglaków
wciąż zsuwały i biedne koniska grzęzły po brzuchy; ale
się wkrótce same zmiarkowały i lekko z wierzchu,
z wierzchu brały. No i jak śmierć przyszła w to miej-

Krąży po Wiedniu pogłoska, że w sferze Koerbe-
rowców panował gniew wściekły na p. Maksymiliana
Gutmanna za wytoczenie dziennikowi „Zeit“ procesu.
Owi szczwani gracie zdawali sobie odrazu sprawę, że
system dr. Koerbera będzie podczas tego procesu po-
stawiony pod prejęciem. I dlatego postarano się o cof-
nięcie skargi w chwili, gdy kompromitacja systemu za-
częła przybierać formy coraz to wyraźniejsze.

Czy jednak ta rejterada pomoże?

„Zeit“ w numerze wieczornym dzisiejszym za-
powiada, że zdemaskowania systemu dra Koerbera wia-
śnie teraz podejmie się z niesłychaną energią, gdyż
chce zmusić byłego prezesa gabinetu do wytoczenia jej
procesu.

Dr. Koerber sam zdawał sobie sprawę, że rozpo-
częła się między nim i dziennikiem „Zeit“ walka na ży-
cie i śmierć: pierwszą część zeznania, z góry przygo-
towaną i wyuczoną w domu, złożył biegły i tonem doś-
pewnym; na pytania obrońcy odpowiadał głosem zła-
manym, pomieszany, z ceglasytymi wypiekami na poli-
czkach, odmawiał odpowiedzi, słowem, robił wrażenie
człowieka, który nagle zoczył, że stoi nad przepaścią...

Historia gabinetu dra Koerbera jeszcze nie jest
skończoną; materiały, ją komentujące, dopiero ujrzą
światło dzienne.

Z Rosyi.

Bestyalstwa policji rosyjskiej.

„Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się z zupełnie pe-
wnego — jak twierdzi — źródła o następującym wy-
padku znechania się policji moskiewskiej nad córką pe-
wnego generała. Młoda ta panna została dnia 25 stycznia
aresztowana pod zupełnie nieuzasadnionym zarzutem, że
podburzała robotników do strajku. Przewieziono ją na
stację policyjną Jakiman. Ze względu na rodzinę i
stanowisko swego ojca wzbraniała się ona podać swe
nazwisko. Wówczas prowadzący śledztwo komisarz po-
licji zawał do agentów policyjnych: „Bijcie ją!“ Młoda
dziewczyna, widząc trzech ogromnych drabów zbliża-
jących się do niej z podniesionymi pięściami, podała
fałszywe nazwisko. Ponieważ jednak dalsze jej zeznania
wydały się policji podejrzanymi, przeprowadzono ją do
innych cyrkulów, gdzie ją na nowo przesłuchiowano. Co
się dalej stało, opowiada młoda dziewczyna następują-
cemi słowami:

„Komisarz policji, zrozumiawszy, że mnie żadnymi
grozbami do zeznań nie zmusi, zaczął telefonicznie ro-
zmawiać z innymi cyrkulami, przyczem wyprowadzono
mnie z biura, abym rozmowy nie słyszała. Słyszałam
tylko wybuchy śmiechu. Kiedym powróciła do biura,
sposprzegłam wielu mężczyzn, którzy szepcząc i śmiejąc
się spoglądali na mnie w sposób beczelny i wyzywają-
jący. Był między nimi także jakiś policyjant tak pijany,
że się ledwie na nogach trzymał. Po chwili dwóch dra-

sce, gdzie obóz nasz leżał, to znalazła ogniska zalane
i może co nieco pod krzakami, jeśli dobrze szukała!...

Dziadunio śmiał się, aż mu oczy lza zaszyły.

— A raz, mości mój dobrodziejku, to znów taką
mieliśmy wędkę... Noc miesieczna była, ale po niebie
chmury łążyły; raz jasno stawało się, że choć igły zbie-
raj, to znów, jak chmury napłyną, koń konia nie widzi,
choć bokami się trą. Jedziemy w dziesięciu zagajnikiem
młodym, bez drogi, w dodatku nikt z nas okolicy nie
znał, a trzeba się było z za Bugu do Kongresówki
przedostać... Jedziemy, mości ty mój, truchtem, kupy
się trzymając, aż tu naraz zarośla się kończą, jak uciął;
księżyc całą twarzą wysunął się na oczyszczony kawał
nieba, i co myślisz serce moje, ujrzeliśmy?... Sotnię ko-
zaków jak oko! Pędzą od lewej strony gościncem, co
się niby pas tuż przed nami rozwinął. Zagajnik oddzie-
lony był od drogi skrawkiem łąki na trzy końskie kroki.

Zobaczyli nas! gruchnął ogień... Piotr Zazieles-
owski z konia się zwał... słyszałeś o nim co?

— Wiem, wiem! — zapewnia Mieczysław, przy-
pominając sobie bohaterską postać, znaną mu z opo-
wiadań i z fotografii.

— Otóż to, padł on tam w moich oczach na tę
trawę mokrą od rosy...

— Ależ on w Paryżu obłączony przez Prusaków
dowodził — chce wyjaśnić Mieczysław.

— To ty myślisz, serce, że jak kto z konia spa-
dnie, to już się nigdy nie podniesie? Ja też nieraz leża-
łem, a widzisz mnie żywego... — ostro podjął Dziadu-
nio, wzniosł przytem wysoko swą piękną białą głowę,
świadcząc, że jest żywym.

(C. d. n.)

Ksawery Maryan.

Nasze dole.

POWIEŚĆ.

— Bujanie, moja mości dobrodziejko, to rzecz
niebezpieczna... niebezpieczna i na czczo i po obiedzie;
lepiej zawsze twardo stać, bo inaczej można prawdzi-
wych młodości dostać, nie takich, jak warszawiaka...

Pani Alojza usta zacisnęła i poczęła z niesłychaną
szybkością płać pającą cienkość robótkę lśnjącymi
od pierścionków paluszkami.

Dnia tego „mdlejący rewolucjonista“ nie pokazał
się przy stole ogólnym. Wieczorem Bolek i Janek, po
naradzie z Dziadunio, postanowili pójść do oficy w od-
wiedziny, ale zaledwie postąpili kilka kroków, Dziadunio
odwołał ich, poprawił małą czapkę na bujnej białej
czuprynie i krzyknawszy do chłopców:

— Ja sam pójde! — ruszył żwawo z pod ganku.

Mieczysław chodził wolno po swym obszernym,
staroświeckimi meblami obstawionym pokoju, gdy nie
pukając wszedł Dziadunio i bez żadnych wstępów w ro-
gu kanapy się usadowił, począł mówić:

— A toś się stargał, mój mości dobrodziejku, kie-
dy durna ryba o spazmy cię przyprawia! Tak nie mo-
żna, serce moje! Cugle w garść, mości dobrodziejku,
i trzymaj się! Jak kark skręcisz — to basta, ale pókiś
cały — trzymaj się!

Co to ryba? Co wędką? Nas, serce moje, całą

bów wyprowadziło mnie z biura i zaczęło mnie wciągać na schody. Nie wiedziałam jeszcze, co mnie czeka, ale przecucie jakieś kazało mi stawiać opór pijanym zbiorom. Po chwili jeden ze zbiorów po cywilnemu ubrany pobiegł naprzód, aby otworzyć drzwi, drugi zaś w mundurze policyanta szamotał się ze mną, usiłując mnie popchnąć ku górze i bełkocząc: „Idź, bo ja cię i tu oporządę. Mamy rozkaz traktować cię jak publiczną. Nie masz się co opierać. U nas zawsze tak!”

W tej chwili udało mi się to bydlę odrzucić. Zbiegłam ze schodów i zaczęłam wołać pomocy i domagając się, aby mnie zaprowadzono do przełożonego biura. Odrzucony policyant podniósł się jednak tymczasem i znowu rzucił się na mnie. Widząc, że nie ma ratunku, zaczęłam rozpaczliwie krzyczeć i tłuc głową o mur, chcąc przez samobójstwo ochronić się przed zbeszczeczeniem. Wreszcie upadłam, nie tracąc jednak przytomności. W tej chwili usłyszałam głos cywilnego zbira z góry: „Daj jej spokój! ze strachu zwaryowała, może umrzeć!” Równocześnie zapukano do drzwi. Pojawił się lekarz i jego pomocnik. Kazano mnie zanieść do poczekalni. Policyant kopnął mnie nogą, rozkazując wstać. Nie miałam jednak siły, aby się podnieść. Wreszcie podnieśli mnie i wyprowadzili na dziedziniec, gdzie upadłam w śnieg. Stąd znowu zaniesiono mnie do poczekalni i położono na ławce. Pomocnik lekarza dał mi powąchać amoniak i oddalił się. Korzystając z samotności, ubrany po cywilnemu zbior, chciał mnie uderzyć w twarz, ale zasłoniłam się ręką. Po chwili przeniesiono mnie do sąsiedniej izby i rzucono na ziemię. Tu leżałam do godziny 3 rano, podczas gdy dozorca wymyślał mi co chwile najbrzydszymi wyrazami i bił mnie pięścią. O godz. trzeciej zaprowadzono mnie do więzienia policyjnego i osadzono w celi razem z jedną złodziejką i jedną prostytutką. Policyanci weszli wkrótce do celi i w moich oczach zaczęli urządzać najbrzydsze sceny z tamtymi kobietami.

Trzy dni trzymano nieszczęśliwą dziewczynę w więzieniu, odmawiając jej pożywienia i nie dając spać. Do tego ciągle wymyślania i bicia ze strony obu towarzyszek więzienia i strażników. Dopiero czwartego dnia zaprowadzono ją do sędziego śledczego, któremu podała swoje prawdziwe nazwisko i podyktowała do protokołu dzieje swoich katuszy. Przestraszeni policyanci zmienili teraz nagle swoje postępowanie wobec niej. Przeprowadzono ją do innej celi, gdzie samotna leżała w pełnym spokoju trzy dni. Wreszcie, kiedy w ponownym przesłuchaniu stwierdzono jej niewinność, puszczono ją na wolność.

Jeżeli córka generała zupełnie politycznie niewinna tyle wycierpiała podczas krótkiego swojego pobytu w policyjnym więzieniu w drugiej stolicy państwa, można sobie łatwo wyobrazić co muszą cierpieć setki i tysiące innych ofiar samowoli policyi carskiej, zamkniętych na czas dłuższy po więzieniach.

Kaleczenie dzieci w Rosyi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich podwładnych sobie władz cyrkularz, w którym nakazuje im zwracać jak najbaczniejszą uwagę na powtarzające się coraz częściej wykradanie dzieci i okaleczanie ich, i wskazuje szereg środków, które mają uniemożliwić powtarzanie się tego potwornego zjawiska. Rzeczywiście wykradanie i kaleczenie dzieci stanowi najpotworniejszy rozdział w rosyjskim życiu społecznym. Dotąd mimo wszelkiej surowości władz nie zdołano go zupełnie wytępić. W petersburskiej „Niedzieli“ opowiada pewien pop z gubernii kijowskiej okropne szczegóły o tym procederze, który według jego świadectwa uprawiają bandy zawodowych żebraków w tym celu, aby okaleczone dzieci tem łatwiej poruszały serca i budziły litość ludności.

Miedzy innymi opowiada ów pop o następującym wypadku, który okropnością swoją przechodzi wszystko, cokolwiek można sobie wyobrazić. Dwoje dzieci, chłopiec i dziewczyna, poszło ze wsi Kameneckoje do sąsiedniej wsi Nowołoży w odwiedzinach do krewnych. W powrocie do domu dzieci spotkały podwodę chłopską, na której jechało trzech siwobrodych ludzi. Ujrawszy dzieci, zatrzymali oni konia i puścili się w pogoń za małymi wędrowcami. Chłopak zdołał uciec. Dziewczynkę zaś schwytali. Związali ją natychmiast, zakneblowali, oczy zasłonili szmatą i powieźli. Teraz rozpoczęło się męczeństwo nieszczęśliwego dziecka. Po długiej podróży znalazło się ono w mieszkaniu, a raczej w kryjówce trzech siwobrodych złoczyńców. W obecności dziecka zaczęli się te potwory naradzać, jak je oporządzić, aby „dla interesu“ było najodpowiedniejszym, czy odciąć mu rękę, czy nogi, czy poprostu oślepić. Zdecydowano się na to ostatnie, ponieważ inne metody nie są praktyczne, bo może się zdarzyć, że ofiara taka pozna przypadkiem kogoś z krewnych lub znajomych. Straszliwą operację wykonano w ten sposób, że położono dziewczynę na twarz i oczy zwitki słomy, nasycone naftą i zapalono. Kiedy rany od tego okropnego poparzenia podgoiły się nieco, złoczyńcy popodcinali nieszczęśliwemu dziecku wszystkie ścięgna u rąk i nóg, a w dwa tygodnie później wywieźli je już do sąsiedniej gubernii na jarmark, gdzie jednak dziewczynie udało się opowiedzieć komuś o swoich męczeństwach, wskutek czego żebraka aresztowano.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wieści z Królestwa.

Deputacje u Maksymowicza.

Kraków. (Tel. pryw.) „Nowa Reforma“ donosi z Warszawy, że generał-gubernator Maksymowicz, któ-

ry miał wyjechać do Petersburga w poniedziałek, aby omylić czujność rewolucjonistów, wyjechał tam już w piątek. Nie było też u niego zapowiadanej deputacji z ordynatem hr. Krasieńskim, Sienkiewiczem i hr. Tyszkiewiczem na czele, był tylko na posłuchaniu poufnym ordynat hr. Krasieński, który niezawodnie skorzystał ze sposobności, aby Maksymowiczowi polecić i przypomnieć sprawy najważniejsze, zatem szkoły i młodzież. Na posłuchaniu tem omawiano sprawę znanego listu Maksymowicza do ministra oświaty Głazowa; Maksymowicz kategorycznie listu tego się wyparł.

Była u Maksymowicza deputacja 3 obywateli i 2 małomieszczań z prośbą o zwolnienie od kar, nałożonych na nich za agitację w sprawie wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnym. Gubernator przyjął tę deputację bardzo niechętnie i oświadczył, iż tylko chłopom odroczył kary z powodu robót polnych, ale tak chłopów, jak i ich nie zwolni od kary.

Egzekucye.

Od kilku dni wieszają codziennie po kilka ofiar na stokach (?) cytadeli. Między niemi znajdują się także osoby z inteligencji.

Kurator Szwarz ustępuje.

„Czas“ donosi z Warszawy: Podług dość wiarygodnych wersykurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarz, który w tych dniach wyjechał do Petersburga, nie wróci już nigdy na swe stanowisko. Jego działalności przypisują petersburskie koła decydujące obecny zamęt w tutejszych stosunkach szkolnych. Jako jego następcę wymieniają rektora politechniki warszawskiej p. Lagorio. Nominację tę opinia publiczna przyjęłaby przychylnie.

Z caratu.

Car wyczekuje „pomyślniejszej chwili“.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Na prośbie synodu w sprawie zwołania koncylium i wyboru patriarchy, jakoteż w sprawie reformy administracji cerkiewnej zamieścił car Mikołaj własnoręcznie następującą uwagę: „Uważam za rzecz niemożliwą załatwienie w obecnej niespokojnej chwili tak doniosłej sprawy, która wymaga spokoju i rozważli. Zastrzegam sobie po nadejściu pomyślniejszej chwili, według przykładu carów, poruszenie tej całej sprawy i zwołanie koncylium starorusyjskiej cerkwi w celu kanonicznego omówienia sprawy wyznań i w sprawie administracji cerkwi“.

Zamknięcie zakładów putiłowskich.

Petersburg. (TBK.) Pet. Ag. telegraficzna donosi, że z powodu ciągle rosnących żądań robotników i samowolnego przerywania pracy, fabryki putiłowskie zostały zamknięte.

Cholera.

Baku. (TBK.) Stwierdzono tu trzy wypadki cholery. Jeden z nich zakończył się śmiercią.

WOJNA.

Przed starciem na morzu.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi z Hongkongu: Obiega tu pogłoska, że rosyjska eskadra jest podzielona na dwie dywizye, z których jedna stoi na kotwicy koło wyspy Anambas, druga koło Jawy. Parowiec „Poon“a, który przybył tu wczoraj wieczorem, był między Saigonom a Singapore zatrzymany i przeszukany, poczem otrzymał pozwolenie udania się w dalszą podróż. Przebywa tu wiele okrętów węglowych z Durbanu i Cardiffu, które prawdopodobnie czekają na rozkazy. Premia dla ubezpieczenia wojennych okrętów przeznaczonych do jazdy do Japonii, wynosi 1 proc.; cierpi na tem handel.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Hongkongu, że w dniu 11 b. m. zarówno parowce pocztowe jak i krążowniki floty angielskiej widziały eskadrę rosyjską zupełnie przygotowaną do boju. Założą każdego statku wojennego była zgromadzona na pokładzie. Flocie rosyjskiej towarzyszą kontrtorpedowce w liczbie 8.

Tokio. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze przyznają, że admirał Rożestwienski okazał wiele odwagi, przeprowadzając śmiało flotę rosyjską z Oceanu Indyjskiego przez archipelag malajski ku wodom chińskim. Dzienniki przecieją zaś przekonane, że walka skończy się zupełnym zniszczeniem floty rosyjskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z portu Amoy, że do tej pory nie otrzymano żadnej pewnej wiadomości o miejscu pobytu floty rosyjskiej.

Marynarze i znawcy Morza Chińskiego utrzymują, że Rosyanie obsadzą wyspy Rybackie, ażeby stworzyć sobie dobrą podstawę, celem porobienia ostatnich przygotowań do walnej bitwy morskiej.

Paryż. (Tel. wł.) „Le Matin“ donosi w telegramie z Petersburga, że w tamtejszym sztabie generalnym wobec niedalekiej bitwy morskiej szczególnie niepokój budzą łódzie podwodne admirała Togo, o których sądzą, że wezmą udział w najbliższej bitwie.

Flota rosyjska w drodze.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi z Singapore pod datą wczorajszą: Parowiec „Marmera“, należący do Towarzystwa „Peninsular-and-Oriental-Line“, widział dnia 4 kwietnia cztery do pięciu rosyjskich okrętów wojennych, które jechały ku cieśninie Sunda, na wysokości 1° 8' połudn. szerokości i 92° wschodn. długości geograficznej.

Zbyt wczesna zapowiedź.

Port Said. (Biuro Reutera). Nadeszła tu wiadomość, że czwarta eskadra rosyjska pod komendą wice-admirała Vesselago (?), a składająca się z okrętów: „Car Aleksander II“, „Ślawa“, „Pamięć Azowa“, „Admirał Kornilow“, „Car Paweł I“, w lipcu lub sierpniu przepłynie przez kanał. (Z Kronsztadu ma wyruszyć dnia 25 bm. Przyp. Red.)

Gen. Leniewicz wypiera Japończyków?

Petersburg. (TBK.) Gen. Leniewicz telegrafował do cara 14 bm.: Dnia 10 bm. nasza konnica spostrzegła w dolinie rzeki Hun nieprzyjaciela, który zajął stanowiska na południe od wzgórza Gaoszan. Po obejściu pozycji nieprzyjacielskich z dwóch stron, zmusiliśmy nieprzyjaciela do cofnięcia się na zachód.

Zbrojenie się Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) W Kilonii rząd rosyjski zamówił 10 torpedowców, które już w maju mają być oddane rządowi rosyjskiemu. Oprócz tego w rozmaitych fabrykach ładunków w Niemczech zamówił rząd rosyjski 400 milionów sztuk ładunków, które mają być dostarczone w jak najkrótszym czasie.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeden z redaktorów dziennika „Die Zeit“ miał rozmowę z hr. Dzieduszyckim, presem Koła polskiego, od którego dowiedział się, że tenże miał onegdaj dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych, Bylandt-Rheidtem. Wszystkie sprawy parlamentarne bieżące uległy zwłoce wskutek choroby bar. Gautscha.

„Die Zeit“ donosi z innego źródła parlamentarnego, iż wskutek choroby br. Gautscha uległa także zwłoce rekonstrukcja gabinetu. Rekonstrukcja gabinetu była już rzeczą postanowioną i miała przyjść do skutku w czasie feryj wielkanocnych. Na tej podstawie ułożono obfity program prac parlamentu i sejmów. Tymczasem teraz przeprowadzenie tego planu wskutek choroby bar. Gautscha uległo zwłoce. Wskutek tego też rząd zastanawia się, czy z uwagi na dłuższą rekonwalescencję prezesa ministrów nie byłoby rzeczą wskazaną odroczyć parlament, po załatwieniu kilku bardzo nagłych spraw, na całą wiosnę i całe lato. Izba poselska w takim stanie, w jakim się obecnie znajduje, chce pracować, ale nie chce odbywać tej pracy pod przewodnictwem ministrów biurokratycznych. Gdyby więc rząd obecnie chciał Izbę zmusić do pracy pod sterem obecnych ministrów, to w takim razie przyszłoby pomiędzy niektórymi wielkimi stronnictwami i paru nielubianymi ministrami do wielu starć, któreby oddziaływały nader ujemnie na czynność parlamentarną. Rząd wskutek tego wołałby tych starć uniknąć i parlament, aż do jesieni odroczyć.

Od siebie dodamy, że te informacje dziennika „Die Zeit“ są potwierdzeniem naszych poprzednich, jeszcze przed 3 tygodniami podanych informacji, że pracujący parlament nie podoba się obecnym biurokratycznym ministrom, którzy myślą już od dłuższego czasu nad sposobem, w jaki możnaby posłów odesłać do domów i rządzić znowu bez kontroli parlamentu.

Wiedeń. (TBK.) Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się między 3 a 6 maja br.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (TBK.) Sejm węgierski po krótkiej dyskusji przyjął wniosek p. Eötvösa o wyrażenie nieufności rządowi z powodu zejść z dnia 18 listopada.

Następnie hr. Tisza oznajmił, że w myśl wniosku wczorajszego p. Daranyiego przedkłada akty w sprawie emerytury dla Perczela.

P. Daranyi popierał swój wniosek.

Budapeszt. (TBK.) Sejm odroczony do 1 maja.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze ogłaszają oświadczenie, podpisane przez 10 autorów dramatycznych, że dotychczasowe kierownictwo teatru krakowskiego nie odpowiedziało swemu zadaniu i że jako kandydat na dyrektora najodpowiedniejszym jest Stanisław Wyspiański.

Kraków. (Tel. wł.) Przed sądem przysięgłych w Krakowie pod przew. r. Błonarowicza rozpoczęła się onegdaj rozprawa o głośną kradzież 18.000 koron na poczcie w Chrzanowie. Oskarżeni są: Piotr Kuras, były wójt poczty, jako główny обвинiony, i Stefan Kozak, wójt poczty w Chrzanowie, oskarżony o współwinę.

Kuras obecnie twierdzi, że sam dopuścił się tej kradzieży, bez porozumienia z Kozakiem. Kozak wypiera się winy.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozprawa o kradzież 18.000 koron na poczcie w Chrzanowie zakończyła się zasądzeniem winnego Stefana Kozaka na półtora roku, Piotra Kuras zaś na półtora roku więzienia. Skarb pocztowy nie ponosi szkody, z wyjątkiem stukilkudziesięciu koron, które Kuras przepuścił.

Produkcja ropy.

Borysław. (Tel. wł.) Szyb na kopalni Klaudyusza n. I. przy ulicy Pańskiej, głębokości 1050 w szóstkach podniósł się w wydajności z pięciu na piętnaście cystern dziennie. Szyb Kasy oszczędności nr. 18 daje ciągle dwadzieścia kilka cystern.

Walka z kościołem we Francyi

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych przyjęła 336 głosami przeciw 236, drugi artykuł przedłożenia o rozdziale kościoła od państwa. Artykuł ten brzmi: „Republika nie uznaje, nie utrzymuje, ani nie subwencyonuje żadnego wyznania“.

Meningitis w Westfalii.

Lüdenscheln (Westfalii). (TBK.) U jednego z robotników, przybyłego z Węgier, stwierdzono zapalenie

opon mózgowo-rdzeniowych. Drugi robotnik również zachorował wśród podejrzanych objawów. Obaj zmarli.

Orkan na Madagaskarze.

Paryż. (Tel. wł.) Z Tananariwy donoszą, że orkan, jaki nawiedził wyspę Madagaskar, zrządził ogromne szkody. Straszliwe powodzie zniszczyły wiele wsi, a przeszło 100 krajowców straciło przytem życie. Wszystkie drogi są przerwane. Kolej żelazna tak ucierpiała, że ruch będzie się musiał na niej wstrzymać na kilka miesięcy. Mieszkańcy Brickaville'u, aby uchronić się przed powodzią, schronili się na piętro dworca kolejowego. Wszystkie rzeki wezbrały, niszcząc pola i ogrody i unosząc liczne trupy krajowców, zaskoczonych w nocy powodzią.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 15 kwietnia b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (s. 2 pp.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	731.9	1.6	NNE ₃	—	6.0	1.0
2 popoł.	731.4	4.2	NNE ₃	—	6.0	1.0
z wiecz.	731.6	2.0	N ₂	—	—	—

U w a g a: Przeważnie pochmurno, nieznaczny opad.

Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, nieznaczne opady.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska obrządku. Odznaczeni privilegio Rochetti et Mantoletti: ks. Andrzej Solecki, dziekan i proboszcz w Krzywcu; ks. Ludwik Bikowski, dziekan i proboszcz w Laszkach.

Zamianowany poddzianem dekanatu liskiego ks. Teofil Dzierżyński, proboszcz w Lisku.

Przeniesieni: ks. Tomasz Stankiewicz z Dublan do Żolyni; ks. Bolesław Teśniarz z Żolyni do Pysznicy; ks. Jakub Szurlej z Sędziszowa do Hyżnego; ks. Józef Wolski z Krosna do Sędziszowa.

— **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Józefa Stawskiego z Żywca do Stryja; komisarzy powiatowych: Jana Łopuszyńskiego z Dobromila do Liska, dra Filipa Drużbickiego z Wieliczki do Przemyśla, Józefa Ruebenbauera z Rohatyna do Wieliczki, Tadeusza Makarewicza z Rudek do Nowego Sącza, Justyna hr. Łosia ze Stryja do Żywca, Stanisława Bilińskiego z Rzeszowa do Rudek, konceptistę namiestnictwa, Franciszka z Leszno Leszczyńskiego z Liska do Doliny, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Adama Lewickiego ze Stryja do Lwowa, Józefa Nowakowskiego ze Lwowa do Stryja, Leonarda Albrechta z Przemyśla do Jarosławia, Aleksandra Bieniedzkiego ze Lwowa do Dobromila, Ferdynanda Daniela ze Lwowa do Zborowa, Saturnina Mravinskiego ze Lwowa do Tarnopola i Tadeusza Nowackiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Minister oświaty zatwierdził miejskiego archiwaryusza we Lwowie dra Aleksandra Czołowskiego, jako konserwatora centralnej komisji dla badań i utrzymania sztuki i pomników historycznych na dalszych pięć lat.

Komisja Centralna dla sztuki i zabytków historycznych zamianowała kanonika gremialnego metropolitalnej kapituły obrz. grec. kat. ks. Antoniego Petruszewicza, z okazji rezygnacji z urzędu konserwatora, swoim korespondentem.

W okręgu dyrekcji stanisławowskiej kolei państwowych przyjęto Władysława Szymeczka, jako bezpłatnego wolontaryusza dla urzędu ruchu w Kołomyi. Dalej przeniesieni zostali asystenci: Włodzimierz Sienkiewicz z Kopyczynie do Czortkowa; Jędrzej Romańczuk z Czortkowa do Jezupola; Antoni Hanner z Jezupola do Kopyczynie; Józef Kopytko z Monasterzysk do Czortkowa; Stanisław Mayerberg z Sichowa do Halicza i Józef Frischmann z urzędu ruchu do oddziału 5 dyrekcji w Stanisławowie; na koniec aspirant Stanisław Gorzecki z Korszowa do Monasterzysk.

— **Na budowę teatru ruskiego** we Lwowie wpłynęło w ciągu marca ze składek 6.383 k. 93 h. Cała dotąd zebrana kwota wynosi 141.615 k. 2 h.

— **Na ofiary wojny w Królestwie** na skutek odezw ks. Bardurskiego w administracji „Czasu“ zebrano dotąd 14.797 k. 4 h.

— **Zgromadzenia i posiedzenia.** W „Sokole-Macierzy“ dn. 17 b. m. w poniedziałek o g. 6 wieczorem w wielkiej sali odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie przemysłowego stow. upow. budowniczych odbędzie się we wtorek 18 bm. g. 6 w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Trzeciego Maja 1. 7.

— **Wenta świąteczna.** Przypominamy, że wenta świąteczna, urządzana przez Towarzystwo Św. Salomei, zapowiada się doskonale, do komitetu nadchodzi wciąż wiele fantów i wiele osób wybiera się na tę zabawę dobroczynną.

— **Grosz na szkoły kresowe.** W Krakowie znana jest sympatyczna postać starego wiarusa, która od lat czterech odwiedza codziennie restauracje, handle, cukiernie i kawiarnie i potrażając puszką, prosi o grosze na cele T. S. L. Za inicjatywą lwowskiego Koła im. T. T. Jeża, postanowił Zarząd główny wprowadzić we Lwowie takie stałe zbieranie datków i wykonanie tego przedsięwzięcia porucił lwowskiemu Związkiowi okręgowemu T. S. L., który z dniem dzisiejszym wprowadza je w życie. Zbieraczem tym jest Antoni Pilawski, liczący 60 lat, uczestnik powstania narodowego z roku 1863, zapatrzony w piśmienne upoważnienie Zarządu głównego

T. S. L. i tutejszego Magistratu. Należy się spodziewać, że pp. właściciele lokali, goszczących u siebie znaczną ilość osób, ułatwią będą zbieraczowi temu jego zadanie a zarazem wraz z publicznością wykonywać kontrolę, żeby ktoś nieupoważniony pod firmą T. S. L. nie wydłubał datków na własne cele. Książeczka legitymacyjna zawiera podobiznę zbieracza.

— **Sprawa Towarzystwa „Dniester“.** Z powodu naszych uwag na temat budowy gmachu ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Dniester“ przy ul. Ruskiej, naprzeciwko cerkwi Wołoskiej, otrzymujemy z dyrekcji tego Towarzystwa sprostowanie, do którego umieszczenia właściwie nie jesteśmy obowiązani, gdyż wystylizowano je nie w sposób przepisany ustawą. Mimo to, chcąc użyć głosu drugiej stronie, podajemy z nadesłanego pisma ustępy ściśle odnoszące się do sprawy, z opuszczeniem zupełnie odbiegających od rzeczy refleksyj, n. p. jak w podobnych razach postępują inne miasta, lub jaki miała przebieg sprawa budowy gmachu od samego początku, na czem zresztą tylko zyska jasność przedstawienia. Oto wymienione pismo:

„W numerze 176 „Słowa Polskiego“ z dnia 14 kwietnia 1905 (wydanie poranne) zaopatrzyła Szanowna Redakcja sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej wstępem, w którym w sposób niezgodny z prawdą przedstawiono sprawę toczącą się zamiany gruntu między naszym Towarzystwem a gminą. W skutek tego upraszamy na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby Towarzystwo „Dniester“ wysunęło fundamenty swego gmachu poza naznaczoną Towarzystwu granicę — i każdy łatwo może sprawdzić przez znawców, że fundamenty gmachu Towarzystwa położone są na gruncie naszym i w granicach wyznaczonych przez miasto; to też nieprawdziwe są twierdzenia o nieposzanowaniu uchwał Rady miejskiej przez „Dniester“, o nieposzanowaniu zabytków miasta, o samowolnym wysunięciu gmachu i zasłonięciu Wołoskiej cerkwi. — Przy zakładaniu fundamentów (na własnym naszym gruncie) zauważył budowniczy, że od strony Wałów Gubernatorskich wskutek ich wyższego położenia, napływa woda, to też zamierzył pobudować naokoło fundamentów suchy kanał, w interesie więc sanitarnym (publicznym), aby uchronić gmach od wilgoci i w tym celu zarządził budowę t. zw. muru ochronnego, położony w ziemi, naokoło fundamentów i ten mur ochronny a nie fundamenty położył w ziemi na gruncie miejskim; gdy jednak magistrat nie pozwolił na postawienie muru ochronnego i założenie kanału suchego i wytoczył spór budowniczemu i Towarzystwu — wówczas Towarzystwo wniosło do magistratu oświadczenie, że nie będzie kłaść muru ochronnego i sprawa tego muru i kanału stała się bezprzedmiotową.

Miasto potrzebuje na rozszerzenie ul. Ruskiej 35 sążni z realności obecnie zakupionych przez Towarzystwo, wobec czego magistrat zaproponował Radzie miejskiej, aby zamiast kupować od nas tę przestrzeń na ulicę i płacić cenę gotówką, odstąpić Towarzystwu taką samą przestrzeń od ulicy Podwale. Nie chodzi więc tutaj o zamianę gruntu Towarzystwa od ulicy Ruskiej za część gruntu na kanał lub mur ochronny, — i każdy zrozumie, że nie byłby to „kolosalny interes dla „Dniestra“ dokonać zamiany gruntu drogo okupionego za skrawek gruntu miejskiego pod mur ochronny w ziemi! W końcu wyjaśniamy, że budowa nie została przez władze wstrzymana, tylko z powodu demolowania sąsiednich realności do czasu zupełnego oczyszczenia placu odroczone. „Dniester“ Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.“ (Dwa podpisy nieczytelne).

W piśmie przytoczonym zaraz uderzyć muszą dwie sprzeczności. Na początku powiada się, że nie chodzi o wysunięcie gmachu, a pod koniec przyznaje się, że chodzi o to, aby gmach wysunąć. W innym znów miejscu bezpośrednio po sobie powiada się i że „nie chodzi tutaj o zamianę gruntu“ i że ma się „dokonać zamiany gruntu“. Jaka pomiędzy jednym a drugim różnica — nie rozumiemy.

W każdym razie nadesłane sprostowanie potwierdza tylko to, cośmy napisali, że idzie obecnie o przymuszanie w Radzie miejskiej uchwały, sprzecznej z uchwałą dawniejszą, czyli o wysunięcie gmachu „Dniestra“ ku Wałom Gubernatorskim i zasłonięcie cerkwi Wołoskiej. Czy zaś inicjatywa wyszła od „Dniestra“, czy od magistratu i kto na zmianie lepszy interes robi, o to się dalej z autorami sprostowania sprzeczać nie myślimy.

— **Leśni rozkład jazdy** na miejskiej kolei elektrycznej wchodzi z dniem dzisiejszym w życie. Według tego rozkładu odchodzą pierwsze wozy z końcowych stacji (z dworca, rogalki Łyczakowskiej i Zofiówki) o godzinie 6 rano, zaś ostatnie wozy odchodzą ze stacji koło kawiarni wiedeńskiej ku stacyom końcowym o godzinie 11 w nocy. Ruch będzie przyspieszony o jedną minutę, tak, że wozy kursować będą w odstępach czasu 4-minutowych. W związku z tem powiększono personal konduktorów o 7 posad.

— **Popłoch w teatrze.** Na wczorajszym przedstawieniu ibsenowskiej „Nory“ w teatrze miejskim o mało co nie przyszło do katastrofy. Podczas pierwszego aktu dał się uczuć zapach spalenizny. Na krzyk „jakiejś pani: „Pał się!“ publiczność zaczęła opuszczać w popłochu widownię, a tylko przytomność umysłu kilku osób z parteru zawdzięczać należy uspokojenie przerażonej przez chwilę publiczności. Jak się później okazało, powodem zajścia było zbyt nie rozgrzanie się gutaperki izolacyjnej jednego z przewodów elektrycznych na scenie.

— **Cywilizowani mieszkańcy** domu pod l. 37 przy ul. Sykstuskiej zrobili sobie śmietnik z tej ulicy i wysypują przez okna na chodniki śmiecie, wylewają nieczy-

stości. Wczoraj w nocy wysypano z okien tej kamienicy żarzące węgle na głowy spóźnionych przechodni i poniszczono im ubrania.

— **Znaleziono.** Do mieszkania p. Kazimierza Tabaczkowskiego przy ulicy Karola Ludwika pod l. 3, przybłąkała się suczka rasy wyżeł, czarna długowłosa. — W ul. Jagiellońskiej znaleziono cztery kluczyki na łańcuchem kółku.

Nowy rozkład jazdy na galic. kolej. państw. obowiązujący z dniem 1 maja b. r. wykazuje bardzo znaczne zmiany, wobec czego uważałem za stosowne wydać takowy drukiem i rozdać go z dniem dzisiejszym moim P. T. gościom bezpłatnie.

Z poważaniem
Naftuła Toepfer.

Największy handel win i restauracya ul. Trybunalska 12. 3875

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.



„Dobra każdej gospodyni jest dobra kawa.“

Kathreinera
Kneippowskie kawy słodowe

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

...
Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHREINER“.

Wapno palone

Cement portlandzki

Płyty izolacyjne na fundamenty

— dostarcza całymi wagonami i częściowo —

Henryk Eber, Lwów.
2843

Ostrzeżenie!

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, iż od pewnego czasu puszczone bywają w handel pod podobnymi do naszej firmy nazwiskami liście niemieckie i fabrykaty, jawnie na wprowadzenie w błąd konsumentów obliczone — przestrzegamy przeto przed nabywaniem tychże, upraszając zarazem o baczne zwracanie uwagi na brzmienie firmy naszej

G. H. Mumm et Co. Reims (Francja)
c. i k. austr. dostw. dworu. 3316

Źródłem siły dla wszystkich

którzy się czują osłabionymi i wyczerpanymi, dla wszystkich nerwowych i ogłoconych z energii, jest — — —

Sanatogen

Pochlebną opinię wydał mu z górą 2.000 lekarzy wszystkich krajów cywilizowanych. Do nabycia w aptekach i drogeriach. Broszura darmo i opłatnie u Bauera & Cie, Berlin SW. 48. 3304

Generalne zastępstwo dla Austro-Węgier:
C. BRADY, Wiedeń I., Fleischmarkt 1.

Zgłaszających się do mnie na naukę dentystyki pp. lekarzy zawiadamiam, że z powodu nawalnej pracy w moim Uniwersalnym Instytucie techniczno dentystycznym jestem zmuszony odłożyć kurs tej nauki. WIKTOR. 3771

Oświadczenie. 3772

Dr. med. Efraimowi Fruchtmannowi, zamieszkałemu we Lwowie, ul. Hetmańska 12, oświadczam, że na zarzuty jego reagować nie myślę, gdyż ubliżałaby mi polemika z człowiekiem tej co on miary.

Nieprawdziwość jego fałszywych zarzutów sądowo nie udowodnił. L. W. WIKTOR egz. b. słuch. medycyny.

